

„Gazeta Poznańska”
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.
z Dodat. rolniczym
3 tal.
za Poczta krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
przebiegają się po 1 sgr. 6 fen.
w Księgarni
czyli Płacu Wilhelmu, nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspo-
zytyj winny być
frankowane.

Poznań, 1 września. Podajemy poniżej, wedle urzędowych stenogramów mowę posła chojnickiego, księdza dziekana Bartoszkiewicza, którą tenże miał na posiedzeniu pruskiej izby poselskiej z dnia 20 sierpnia przy sposobności obrad nad petycją miasta Łasina, w przedmiocie konfesyonalnego rozdziału tamtejszej szkoły elementarnej.

Wedle drukowanego raportu komisji, magistrat i reprezentanci miasta Łasina (w Prusach Zachodnich) zanieśli do izby petycją, prosząc, ażeby izba wyrokowała, że należy znieść rozdział konfesyonalny miejscowej szkoły, zarządzony przez rencyję kwidzyńską, a przez ministerstwo zatwierdzony. Komisja sejmowa wnosi o przekazanie tej petycji rządowi do uwzględnienia, natomiast poseł magdeburgski, Krause (pastor protestancki) stawia wniosek, żeby przejść nad tą petycją do porządku dziennego. Wszczyła się obszerna nad tym przedmiotem dyskusja, w ciągu której z kolei przemawiają, za wnioskiem, pp. Hennig (z Brodnicy), John (z Kwidzyna) i referent p. Grünmuth, przeciwko zaś temu wnioskowi, tj. za przejściem do porządku dziennego, pp. Ziegler, Krause, Bartoszkiewicz i minister oświecenia Mühler.

Posel ks. Bartoszkiewicz, który jest ostatnim w kolei mówców, w te słowa przemawia:

„Panowie! Szkoła ludowa ma podwójne zadanie; ma ona nie tylko zadanie nauki lecz także i zadanie wychowania, i tak długo dopóki religia jest podstawą wychowania, tak długo też będzie nieodzowną potrzebą, aby szkoła ludowa miała religijny charakter. Jest to nieodzownie potrzebne. Weźmijcie, panowie, inną zasadę za podstawę wychowania, na przykład zasadę polityczną, pytam się panów, którzy tu (wskazując na lewą stronę) zajmujecie miejsce, czyście tym panom, którzy tu siedzą (zwracając się do prawicy) gdyby ci byli nauczycielami, powierzyli wychowanie waszych dzieci? Jestem przekonany, żeście panowie tego nie uczynili, a najmniej ci panowie (wskazując na prawą stronę) gdyby tamtym powierzone było wychowanie dzieci.

„Rząd ma obowiązek i władzę po temu, nawet bez odwołania się do władz miejskich, urządzenie szkół wedle potrzeby przeprowadzić. Jeżeli w skutek jakiegoś osobnego prawa nie ma władzy rozłączenia szkół wspólnych dla rozmaitych wyznań (tak zwanych mieszanych) to takowe nadaje mu konstytucya. Art. 24 konstytucyi głosi: „Przy urządzeniu publicznych szkół ludowych mają być ile można stosunki wyznania uwzględnione.“ Otóż, panowie, w jakim innym sposobie mają one być uwzględnione, jeżeli nie przez stosowne urządzenie szkół w ogóle, w obecnym przypadku przez rozłączenie szkół mieszanych w szkoły według wyznań. O naukę religii władza nie potrzebuje się troszczyć, troszczy się o nią kościół, lub troszczyć się, jak opiewa przywieziony artykuł, towarzystwa religijne. Może tu więc tylko być mowa o urządzeniu szkół wedle wyznań, o niczym więcej. Na konstytucyi więc tylko może i powinien się królewski rząd opierać. Konstytucya nadto gwarantuje wolność sumienia, które to sumienie szkoły mieszane wraz z dotychczasowym przymusem szkolnym znosi.

„Nie myślę bynajmniej bronić postępowania magistratu czyli raczej burmistrza w Łasinie, nie myślę także, panowie, przywiązywać wielkiej wagi do tego, co przytoczył poseł gradziadzki, bo równie jak ci panowie po szczegółowym zainformowaniu się cofnęli swoje dawniejsze wnioski, tak samo by je teraz znowu cofnęli. Przypuście np., panowie, że obecny burmistrz opuści posadę swą, inny który będzie się starał o rozłączenie szkół wedle wyznań, zajmie jego miejsce, to zobaczycie panowie, że interesenci wszyscy będą głosowali za rozłączeniem i na żądanie piśmiennie oświadcza, że nie wiedzieli, co wtenczas podpisali. Nie o ciężary tylko raczej o liczbę dzieci szkolnych tu chodzi. Słyszeliście panowie, co pan minister powiedział: obecnie jest dzieci w szkole 369. Pytam się: czyż podobno, aby trzech lub czterech nauczycieli mogło z jakimś skutkiem 369 dzieci uczyć? Jest to iste niepodobieństwo, a chociażbyśmy tylko trzy przyjęli klasy po sobie następujące, to niższe klasy tak zostaną przepełnione, że dla dwóch najniższych klas równoległych czterech nauczycieli, w ogóle więc zawsze pięciu nauczycieli okaże się potrzeba.

„Kiedy więc rozłączenie szkół tak łatwo można skutecznie, oddzielając katolickie dzieci od ewangelickich w osobne klasy, czemuż rozłączeniu temu mamy stawiać zapórę?

„Panowie, szkoły wspólnych wyznań żadnej nie mają historii, datują one się z czasów najnowszych i to z czasu, w którym, jak to mówią, bogowie opuścili Olimp i z ludźmi za paniebrat sobie zapijali.

(Wesołość.)

„Datują one się z czasu, gdzie prawdziwe tohu wabohu *) powstało w pojęciach religijnych, gdzie ksiądz katolicki ewangelickiemu stał w komotry, a ewangelicki katolickiemu księdzu przy odprawianiu odpustu dopomagał. Było to pomieszanie pojęć bez granic, ale dzięki Bogu, już podobno doszło do swego kresu. Teraz religijne wyznania i religijne towarzystwa odróżniają się stale od siebie, lecz, panowie, nie w zobopólnej nienawiści, lecz w zobopólnym poszanowaniu. Otóż to szkoły tak nazwane mieszane rodzą tę wzajemną nienawiść, zwłaszcza wtenczas, jeżeli nauczyciel nie dość jest wyrozumiały, aby w obchodzeniu się z dziećmi wnieść się ponad różnicę ich wyznań!

„Panowie! znałem nauczyciela, który katolickim dzieciom po każdej mszy świętej prawił, że uczestniczyli ofierze bałwo-

chwalczą. Panowie, żyje on jeszcze i jeżeli chcecie dowodów, dam wam je czarne na białym; który katolickich księży inaczej nie nazywał jak katolickimi popami, który prawie w każdej godzinie szkolnej i to w obec dzieci katolickich szydził z obrządków kościoła katolickiego.

„Panowie! Może przeciwnie także się zdarzyć, że katolicy nauczyciele także w szyderski sposób o ewangelickich obrządkach się wyrażają. Winiem jednakowoż także przytoczyć przykład jako uznanie. W mojej parafii miałem ewangelickiego nauczyciela wiejskiego, który tak dobrze potrafił uczyć katolickie dzieci katechizmu katolickiego, jak żaden inny katolicki nauczyciel,

(Wielka wesołość)

tak że się od początku do końca katechizmu nauczyły na pamięć. Robił on to z własnej woli, z urzędu naturalnie do tego nie miał obowiązku.

„Panowie! W zamęcie rozmaitych religijnych pojęć, które przy każdej sposobności nieprzyjaźnie się zetrzeć z sobą mogą, i przy najmniejszej okazji także nieprzyjaźnie się ścierają, w tym zamęcie, mówię, trzeba szukać źródła religijnego rozdrowienia, podczas kiedy żadnego nie byłoby powodu do wzajemnych niesnasek, gdyby szkoły były rozdzielone wedle wyznań.

„Tyle co do rozdziału szkoły w Łasinie. Nie chcę was panowie dłużej tem nużyć.

„Mam zamiar jeszcze kilka dodać słów, aby was obznajmić z stosunkami językowymi.

„Tych panowie nie znać i nawet niepodobna wam je znać; temu tylko, kto się ciągle szkołą zajmuje, i to pod warunkami, jakie egzystują u nas, gdzie ludność katolicka jest polską, ewangelicka niemiecką, temu tylko znane są trudności i niefortunki w szkole, w której polskie i niemieckie dzieci pospędzane do kupy. Pytam się, w jakim języku je mają uczyć? Ucząc dzieci w polskim języku, to możecie panowie być tego pewni, niemieckie dzieci słowa nie zrozumieją.

(Wesołość.)

„Jeżeli przeciwnie nauka odbywa się w niemieckim języku, natenczas polskie dzieci nie rozumieją ani jednego słowa. Wystawcie sobie więc panowie trudność położenia, w jakim się nauczyciel znajduje. W którymże języku ma uczyć? Językiem urzędowym jest niemiecki, językiem ojczystym polski. Uczy więc po niemiecku. Przez to dzieci niemieckie postępują i rozwijają się szybko, podczas gdy dzieci polskie głupeją zupełnie.

(Wesołość.)

„Tak jest! głupeją zupełnie! nauczą się może czegoś, ale to im trzcinką wbijają w głowę.

(Wesołość.)

„Czego się uczą, tego się tylko uczą na pamięć, myśl i duch w niczem się nie rozwija, gdyż ich nawet nauka taka nie obudzi, a więc dzieje się przez to tak, że uczeń kończąc i opuszczając szkołę elementarną, głupszym z niej wychodzi, aniżeli wstępował.

(Wielka wesołość.)

„Nauczył się czegoś, ale tego nie strawił, nauka przeszła mu mimo uszu, bezskutecznie, bezowocnie. Myślącym człowiekiem wszedł do szkoły, bezmyślnym, uspiętym z niej wychodzi. Z takimi wychowankami szkoły mamy potem ciężką biedę, gdy najwięcej na najordynarniejszych zdadzą się wyrobników.

„U nas chciano ludność polską, zupełnie przyrobić i niemiecki język jej przyswoić. Ja sam jestem z Chelmnia, dokąd w r. 1846 przybyłem i to właśnie w tym czasie, w którym dzieci do świętych sakramentów przysposobione być miały. Rozpoczynam z dziećmi naukę, chcę ich uczyć katechizmu, a tu ani jedno dziecko nie umie po polsku czytać. Pytam, z kąd to pochodzi? Odpowiadają mi: u nas po polsku czytać nie uczą. Jakże więc mam dzieci te uczyć? Chcę spróbować po niemiecku, ale każde z nich odpowiada: nie rozumiem! Idę więc do dyrektora i mówię mu: Jakże pan możesz zezwolić, aby dzieci polskich po polsku nie uczono? Dyrektor tłumaczy się, iż tak radzca szkolny nakazał. Za kilka dni przybywa sam prezydent; idę więc do niego i skarżę się. Odpowiada mi, że nie o tym nie wie i że to niepodobna. Za kilka dni przybywa i radzca szkolny, który ani słowa po polsku nie umiał i był ewangelik. Dziwił się nadzwyczajnie, sądził, że go niezrozumiano, ale w szkole zostało wszystko po dawnemu, jak dawniej tak i potem nie uczono po polsku. Postawił bowiem nauczycielom za zadanie, aby dzieci jak najwięcej po niemiecku nauczyli, ci więc, aby mu się przypodobać, wykluczyli zupełnie język polski, obrócili wszystkie czas na naukę niemieckiego języka, gdyż inaczej nie byłoby dopięli wytkniętego celu. Pan radzca szkolny nie o tym, jak mówił, nie wiedział, niby to tego nie nakazał, a jednak mimo tego wszystkiego słył rzeczy tym trybem aż do r. 1848, gdyż dopiero w r. 1848, czyli też raczej w r. 1849, jak mi się zdaje, udało się doprosić nauki języka polskiego. Teraz jest cokolwiek lepij, ale zawsze jest tak tylko, jak to w mieszanych szkołach bywać zwykło. Ale nam tu nie chodzi o szkołę w Chelmnie, tylko o szkołę w Łasinie. Panowie widzicie, że tam 2/3 dzieci katolickich, które tylko po polsku mówią, a tylko 1/3 dzieci niemieckich i żydowskich, które znowu tylko po niemiecku mówią i rozumieją. Jeżeli więc wy, panowie, wy reprezentanci inteligencji, wy, którym to właściwie niby postępek ludu tak bardzo leży na sercu, jeżeli więc wy, panowie, mimo tego jeszcze się wstawiać chcecie o połączenie tych szkół, natenczas istotnie nie pojmuję, co przez to osiągnąć chcecie, chyba że wy, wy mężowie postępu! pragniecie, aby ludność polska zupełnie zgłupiała.

(Wesołość.)

„Dajcie temu pokój, panowie! To do niczego dobrego nie doprowadzi. Jeżeli panowie pragniecie zgody zakłóconych żywiołów, które nieprzyjacielsko naprzeciw sobie stanęły, natenczas powinniście tu głosować za odłączeniem w szkołach jednego wyznania od drugiego, a nadto jeszcze i ten do rządu uczynić wniosek, ażeby ze względu na to, iż język polski jest jedynym środkiem porozumienia się u nas, ażeby u nas również i w ewangelickich szkołach z obowiązku po polsku uczone.

(Wesołość.)

„Tęgo potrzeba koniecznie, ażeby polska ludność po niemiecku, niemiecka zaś po polsku mówić się nauczyła, gdyż inaczej bez sposobu do porozumienia się ani myśleć o zgodzie.

„Proszę więc, nie głosujcie panowie za wnioskiem komisji, głosujcie raczej zatem, że izba przejściem do porządku dziennego pomija petycją magistratu i reprezentantów miasta Łasina.“

(Brawo w polskiej i konserwatywnej frakcji.)

Po zamknięciu dyskusji i przymówieniu się referenta, przystępuje izba do głosowania i odrzuciwszy przejście do porządku dziennego, przekazuje, zgodnie z wnioskiem swojej komisji, petycją magistratu i reprezentantów miasta Łasina rządowi do uwzględnienia.

NPan raczył nadać dowódcy 3 brygady kawalerii, generał-majorowi baronowi Goltzowi, i dowódcy 2 brygady kawalerii, generał-majorowi Griesheimowi, gwiazdę do orderu orła czerwonego z dębowym liściem.

Berlin, 31 sierpnia. Wedle nadchodzących tu wiadomości z Doberan wywierają tamtejsze kąpiele morskie bardzo dobry skutek na zdrowie N Pana. Król konferuje prawie codziennie z ministrem spraw zagranicznych, hr. Bernstorffem, który mu do wód towarzyszył i słucha referatów rzeczywistego tajnego radcy Illaira, generał-adjutanta Alvenslebena, majora Vege-sacka i radcy dworu Boreka. Skoro tylko król powróci na swą stolicę, odbyć się mają z wielką pompą chrzciny nowonarodzonego syna księcia pruskiego, na który to cel urządzają już ten sam pokój w nowym pałacu, w którym był ochrzczony w roku 1831 książę następcy tronu. Książę Alfred, następcy tronu angielskiego, przybędzie najpóźniej za 10 dni w odwiedzin na dwór tutejszy i mieszkać będzie przez przeciąg swego pobytu w nowym pałacu. Dla innych dostojnych gości, którzy również na chrzciny książęcego niemowlęcia przybyć mają, urządzają zamek miejski.

— Przy okoliczności nie dawno odbytej 60letniej rocznicy urodzin radcy najwyższego trybunału dra Waldecka postanowili jego zwolennicy, dać mu upominek trwały zakupując dom dla niego i jego rodziny i w tym celu otworzyli subskrypcyę. Subskrypcya ta, jak donosi korespondencya Zeidlera, w tak krótkim czasie doszła do tak wysokiej sumy, że nie tylko wielką kamienicę, w której Waldeck mieszka, na Linksst asse za nią można było zakupić, ale nawet znaczna pozostała prze-wyżka. Subskrybowano sumy wynoszące nawet 5000 tal.

— Wielkie wrażenie wywołała tu dziś wiadomość telegrafem przesłana z Neapolu, że na Garibaldeggo uderzył pułkownik Pallavicini w górach na północ-wschód od Reggio pod Aspromonte, pobił go i zabrał rannego Garibaldeggo i wszystkich jego ochotników w niewolę.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 28 sierpnia. Czytamy w D z. Po wsz.: „JCW. w książę, w dniu dzisiejszym raczył ułaskawić zupełnie Jks. kanonika Wyszyńskiego, pozwalając mu powrotu do Warszawy.“

— Piszą stąd, 24 sierpnia, do C z a s u: Wczoraj odbywały się sądy wojenne: publiczny na Jana Rzońcę, a tajemny na Ludwika Rylla. Oba sądy wydały wyroki powieszenia, które ma zatwierdzić jen. Ramsay i które mają być zaraz wykonane. O sędzie w cytadeli na Ludwika Rylla jako tajemnym nie powiedzieć nie możemy. Wiadomym jest tylko to, że Ryll mocno chorował i był nieprzytomnym. Lekarze badać go nie pozwolili. Stan jego zdrowia nie polepszył się wcale; mimo tego badano więc chorego, a z obawy pewnej jego śmierci, pośpieszono się z sądem i chorego wieszac będą.

Jana Rzońcę przywieziono wczoraj rano do pałacu Paca w rosyjskiej zakrytej kibitce pod silną bardzo eskortą. Pałac Paca był otoczony wojskiem, patrolo chodziły po mieście, minęli jednak policyjanci zaczepiali publiczność, niż przy sądzie na Jaroszyńskiego, nie obyło się przecież bez aresztowań. Sądowi wojennemu przydawał jen. Merchelewicz, który w ostry i nieprzyzwyczajony sposób przemawiał do obwinionego; członkami sądu byli: generałowie Witte, Szajdemann, pułkownicy Starynkiewicz, Rotkirch i ober-audytor Afanasief. Nie będziemy opisywać formalności i porządku prowadzenia sprawy, znanego już z sądu na Jaroszyńskiego; wspomnieć tylko musimy, że sąd ten więcej jeszcze niż poprzednio okazał nieuwagi na fakta łagodzące winę obwinionego.

Jan Rzońca, młody chłopiec lat 19, blondyn, średniego wzrostu, tłumaczył się, że margrabię nie miał zamiaru zabić, chciał go tylko nastraszyć dla tego, że chciał się dostać do więzienia i usunąć z tego świata. Powodem zaś do tak rozpaczliwego postanowienia, były kłopoty jego prywatne, gdyż matka potrzebowała i wymagała od niego wsparcia, jakiego jej dać nie mógł. Dalej twierdził, że sztylet kupił od kozaka liniowego

*) Tohu wabohu, wyrażenie hebrajskie biblijne, znaczy tyle co zamieszanie, chaos.
(Przyp. red.)

za 2 złote i przez nikogo nie namawiany, bez współników, zamachu dokonał w sposób, jaki już z opowiadania świadków naocznych opisaliśmy. Rotę przysięgi znaleźniono przy rewizji jego mieszkania pod nogą łózka na papierku wypisaną, która miała być następująca: „Na zupełne poświęcenie dla sprawy ojczyźstwy, posłuszeństwo władzy narodowej i tajemnicę.“ U matki zaś znaleźniono zbiorek w różnym czasie wydanych odezw, plakatów i pism, które Jan u niej zostawił. Sędziowie tłumaczenie jego nazwali wykrętnem i wymyślonem dla zakrycia współników. Rzońca trwał przy swoim i ciągle przekonywał, że w-pólników nie miał. Nie wiedział, że sztylet był zatruty strychniną, bo taki kupił od kozaka, co jeżeli jest prawdą, wykazuje, że kozacy na publiczność zatrują sztylety. Świadkowie nie objaśnili w niczem sprawy. P. Regulski u którego w zakładzie litograficznym pracował, świadczył o Rzońcy jako o chłopcu pracowitym, uczciwym i dobrej konduity. Tych z którymi mieszkał dawniej i teraz, zaarrestowali zupełnie niewinnie. Matka nie mogła pojąć, ażeby kłopoty jego i jednoczemu sroć z ną mógł go do takiego czynu nakłonić i twierdziła, że był najlepszym synem i chętnie z nią dzielił się zarobkiem. Rozmowa między synem a matką, była oryginalną. „Ależ dziecko moje, mówiła 60 etnia kobieta, wdowa po cieśli, czyż mógłś to dla tego zrobić; to być nie może, zapewne cię namówili.“ „Moja matczko, mówił syn, ale tak, proszę cię tak było, wszak spierałiśmy i kłóciłiśmy się.“ „Moje dziecko, co też ty mówisz!“ „Ależ matczko, tak potrzeba, wszak tak było, tak było, żeśmy z sobą sprzeczali się i kłóciłi.“ Dialog między synem, który z silnem postanowieniem występował, a tą wiekami i troskami znękaną ubogą i prostą kobieciną, był prawdziwie tragicznym; scena zaś, w której syn prosił, żeby mu matkę pozwolili pożegnać i on ją ucałował po rękę, a ona ze łzami wołała: „Czyż mam cię utracić, czyż dla mojego syna nie ma ratunku“ poruszyła wszystkich. Więcej jeszcze poruszającą była obrona matki. Jen. Merchelewicz zapytał ję, czy nie ma co na obronę syna odpowiedzieć. „Ja, biedna kobieta“ mówiła, w tém padła na kolana i załamując z płaczem dlonie, modliła się: „O Boże, mój Boże! natchnij sędziów, żeby nam synów nie zabijali. Dzieci się rodzą, a oni je zabijają.“ I w ten sposób nie sędziów, ale Boga błagała. Wzruszenie i łzy w oczach prawie wszystkich były widoczne.

Obrona ze stanowiska prawnego p. Józefa Karpińskiego, po tej pełnej głębokiego uczucia, a tak prostej i naturalnej scenie, wydała się chłodną i niepotrzebną. Dowodził on niekompetencyj sądu, i przekonał, że nawet według wojennego kodeksu, nie może być karany śmiercią. Sąd który już z gotowym wyrokiem nie co do formy, ale co do postanowienia, zebrał się, nie uwzględnił obrony i bez żadnych faktów ze śledztwa zbijających tłumaczenie się, prócz zarzutu zamachu na życie, tylko faktem rzucenia się na powóz partego, w punktach oskarżenia umieścił jeszcze zarzut obalenia rządu i należenie do spisku. Zwracamy uwagę, że tak z śledztwa Jaroszyńskiego, jak Rzońcy, z ich zeznań i faktów postronnie zebranych, nie zostało udowodnionem, żeby jeden i drugi do jakiegokolwiek spisku należał; widać jednak, że rząd chce koniecznie zamachy uważać za dzieło spisku i dla tego, nawet bez dowodów twierdzi w wyrokach, że do spisku należeli. Spokojnie wysłuchał Rzońca wyroku powieszenia, który w końcu posiedzenia odczytano.

Opowiadają tu co następuje o ostatnich godzinach życia Jaroszyńskiego: Zawiadomiony w wilią dnia, że nazajutrz będzie powieszony, spowiadał się zaraz przed ks. Kapucyinem i przyjął ś. komuniją. Wieczorem prosił księdza o żywoty świętych Piotra Skargi, które czytał aż do 2iej po północy. Później położył się i spał spokojnie do godziny 6ej rano. O tej godzinie wstał, ubrał się, prosił o szklankę kawy, a potem rozmawiał z księdzem. Przed wyprowadzeniem z więzienia, prosił księdza o krzyż, który trzymając oburącz i z wzrokiem w niego wlepionem, jechał do szubienicy. Tam, sam się ubrał w białą koszulę, odebrał błogosławieństwo od księdza i prosił, żeby mu krzyż w rękę trzymać pozwolili, chce bowiem umierać patrząc na krzyż. Dzień jego egzekucyi był pełen smutnych wypadków: oficer przypadkiem się zabił, ks. Naruszewicz, chorujący na umysł, w mieszkaniu swoim powiesił się; wieczorem zaś był gromny pożar na Grzybowie; był to dzień feralny.

Z innych wiadomości nie wiele. P. Aleksander Blumenfeld, niegdyś członek komisji śledczej, a następnie urzędnik komisji spraw wewnętrznych, otrzymał słusznie dymisy; na jego miejsce zanominowany p. Kurecysz. Dziennik Powszechny wydrukował okólnik dyrektora komisji oświecenia p. Krzywickiego do nauczycieli, w jaki sposób wpływać mają na umysły i jakiego uczyć patriotyzmu. P. Krzywicki czynnie zajęty jest reformą szkół; lecz czynności jego zakryte są jeszcze mgłą tajemnicy. Obie resursy, które Bóg wie za co były zamknięte, zostały dzisiaj otwarte. Aresztowania pomiędzy cywilnymi i wojskowymi, rewizye, patrole, ucisk, panowanie policyi, nie ustaje. Wielki książe nie bardzo jest czynnym w rządzie; oddany jest więcej rodzinie swojej. Wpływ na niego pp. Euocha i Nabokowa jest zawsze silny.

— Piszą stąd, 26 sierpnia, do Czasu: Wracam z egzekucyi dzieci, bo tak Ryll jak i Rzońca jeszcze dziećmi byli, jeden i drugi miał bowiem dopiero 19 rok. Nie obronił ich wiek niedojrzały od stryczka, ani też wszystkie łagodzące winę okoliczności. Rząd postanowił szubienicami terroryzować i obydwaj straceni zostali.

Sąd wojenny ogłosił sprawozdanie ze spraw Rylla i Rzońcy. Pierwszego, maluje sprawozdanie w czarnych barwach rozpusty, które nie są zgodne z opowiadaniem jego znajomych. Sprawa sama przedstawiona nie jasno i najwidoczniej, niektóre fakta zmyślone przez komisją śledczą która badała człowieka bardzo chorego i nieprzytomnego w krótkich pauzach pomiędzy aktami choroby. Obroncy mu nie dano; postępowanie do końca było tajemne, dla tego też sprawozdanie z jego procesu, nie może mieć najmniejszej wartości i wiarygodności. W sprawozdaniu z procesu Rzońcy, opuszczono kilka szczegółów, niektóre zaś znane z jawnego postępowania sądu, nie dość wybitnie przedstawiono. Rzońca jak się pokazuje jego tłumaczenia, myślał tylko o jednej rzeczy, żeby nikogo za sobą nie pociągnąć

i do końca wytrwał w tym systemie. Śmierć ponosił ze spokojem, którego dawał dowody przez cały ciąg badania i sądu. Ryll charakteru o wielu słabszego od Rzońcy, dość spokojnym był jednak przy śmierci, ale bardzo osłabiony i wynędzniały chorobą, a z twarzy widać było, że mu nie wiele do zgonu brakowało. Kilkanaście tysięcy żołnierzy uszykowano na stoku cytadeli; ludu było też dużo, więcej jeszcze niż przy egzekucyi Jaroszyńskiego. Przywieziono obydwóch na wózkach jednokonnym pod bardzo silną eskortą; kat nazwiskiem Dichtwald w czerwonym płaszczu i cylindrowym kapeluszu, jechał konno na czele orszaku. Po przeczytaniu wyroków pod szubienicą, księży Kapucyni dość długo odmawiali modlitwy. Rzońca i Ryll powtarzali za nimi słowa modlitwy. Ryll ze spuszczoną głową, Rzońca z podniesioną i spokojnie. Nareszcie ubrano Rylla w białą koszulę i wprowadzono na szubienicę, w minutę prawie zakończył życie. Potem dopiero wzięto się do Rzońcy, który sam się ubrał, sam wszedł na szubienicę, przemówił kilka słów, których nie słyszano, gdyż zagłuszył je huk bębnow, i mając już stryczek na szyi, gdy ksiądz przemówił: „proś Boga o ratunek“; odrzekł: „któżby mi mógł dać ratunek prócz Boga,“ i po tych słowach zawisł na sznurze kilkanaście minut, pasując się ze śmiercią. Jenerał dowodzący wojskami przy egzekucyi nazywa się Megden, ten sam, który dowodził przy egzekucyi Jaroszyńskiego. W chwili ukazania się delikwentów na szubienicy, płacz rozległ się między publicznością, mnóstwo modliło się kłęcząc. Za płacz aresztowano kilka kobiet, za smutek wyrażony nawet dużo przytrzymało mężczyzn. Jednym słowem egzekucye sprawiły przeciwne wrażenie jak rząd oczekiwał, zwiększyły oburzenie, bo każdy nieusprawiedliwiający zamachu, patrzył na pierwszą jego przyczynę, na ów system rządowy ucisku i prowokacyjnego prześladowania które popchnęło kilku z rozpaczonych do szalonego odwetu.

Od szubienicy wzrok tak ludności jak i żołnierzy oderwany został zjawiskiem na niebie. W chwili śmierci dwóch obwinionych, w około słońca utworzyło się koło tęcze. Lud bacznie przypatrywał się grze barw w słonecznym kole i trzem słupom kolorowym, które się z obłoków potworzyły. Zjawisko to łatwo sobie wytłómaczyć, lecz z powodu chwili, w jakiej powstało, sprawiło silny efekt.

Ciała wiszą dzień cały, tłumy ludu przypatrują się z daleka, mając jednak wzbронiony sobie przez wojsko bliższy przystęp. Płacz matek i sióstr, oraz krewnych powieszonych rozdzierał serca. Aresztowanych na placu za oznaki współuczucia było 130 osób, pomiędzy niemi są i żołnierze.

Na ulicach aresztują tych, którzy noszą zielone okulary, zielone okulary są zbrodnią (dla tego zapewne, że sprawozdanie sądowe twierdzi, iż jeden z namawiających Rylla miał mieć zielone okulary); ale przy zielonych chwytają i niebieskie. Rewizye po domach nie ustają.

Dnia 26 wieczorem. Na ulicy Elektoalnej policya napadała na kilku przechodzących i chciała ich aresztować. Publiczność zbiegła się i nie pozwoliła ich zabrać. Wnet przybiegli kozacy i na wszystkich stojących i idących ulicą natarli pikami, batami, bijąc kobiety i dzieci. Potem nietylko na tej ulicy ale i na placu Bankowym i na Grzybowie i Zielnej, jednem słowem na wszystkich, przez które przejeżdżali, dopuszczali się gwałtów bijąc najwięcej żydów, którzy zaraz sklepy pozamykali. Dalszych następstw napaści kozacka nie miała. Takie to są liberalne rządy! Wczoraj były nabożeństwa żałobne za poległych w Wilnie w r. z.

* **Kowro, 22 sierpnia.** We wtorek dnia 12 sierpnia obchodziliśmy uroczyste na przestrzeni całej Litwy tak w miastach, powiatach jak i parafiach rocznicę przeddwuwiekowego aktu ostatecznego połączenia Korony z Litwą, aktu może najszlachetniejszego w historyi narodów, dobrowolnego, bratniego związku dwóch ludów. Dzisiaj, gdy ciemiężcy nasi moskiewscy wszelkimi możliwymi środkami starają się potargać węzły, łączące nas z innymi prowincjami przedobiorowej Polski, zawsze w celu co najrychlejszego wynarodowienia, już dając każdej z osobna różne instytucye, już to stawiając fizyczne zawady ku wzajemnemu łączeniu się i porozumieniu, dzisiaj powiadają obchód ten był koniecznym, powinniśmy byli pokazać że wszelkie ich usiłowania na tej drodze będą daremne, był on niezbędnym objawem tego co jak relikwie piastujemy w sercu i czego nikt nam zeń bezkarnie nie wydrze chyba razem z życiem.

Jako naoczny świadek skreślę tutaj obchód tej narodowej naszej uroczystości w mieście gubernialnem Kownie. Już w dniu poprzedzającym gubernator tutejszy p. Krieger wezwał wyższych urzędników miejscowych i oświadczył im stanowczo, że tak urzędnicy jak i biuraliści, którzy się zechcą znajdować w dniu 12 sierpnia w kościele, zostaną usunięci z posad, przez nich zajmowanych. Pomimo to jednak już od 7 godzin rana kościół się napełniał. O 10 cała ludność katolicka, lepiej bowiem polska, bośmy liczyli i starozakonnych pomiędzy nami, tak miastowa jak i okoliczna napełniła kościół farny, gdzie się wykonały trzy msze solenne a lud śpiewał pieśni nabożne.

Po skończonych modłach gdy się cała publiczność wysypała na ulicę, rzekłbyś, żeś się znalazł w ślicznym kwietniku. Narodowe światle kolory naten dzień przywdziane, konfederatki i kontusze dam naszych, świąteczny narodowy strój całego ludu, czarowały oko, radowały serce. Opuściwszy kościół lud udał się za miasto ku wzgórz, na którym stał krzyż. Lud chciał się z swoich serdecznych męczarni i neką niewspowiadać przed Bogiem, nie chciał mieć świadków, którzyby jego uczucia profanowali (policyi i szpiegów moskiewskich), to też udał się ku ustroń, gdzieby go sam Stwórca tylko słyszał. Lud, jak pojedynczy człowiek, nie łatwo tajniki serca swego odkrywa przed temi, którzy albo go nie chcą, albo nie umieją pojąć. Miejsce, ku któremu instynktowo udano się, jest pamiątką historyczną. Na tém wzgórz spoczywają prochy bohaterów naszych rozstrzelanych tu przez Moskali przed 30 laty. Wspaniały to był i rzewny zarazem widok: na wyniosłem miejscu krzyż, u stóp krzyża lud korzący się, jak ofiara z kielichem, który miał być wychylon; lud nasz już go wychylił. Tak, Polska, naród nasz, to ofiara za wolność!

Wieczorem w wielu miejscach za miastem bawiono się z przyzwitoą godnością, jak na ten dzień przystało.

Przez cały dzień ten policya była czynniejszą niż zwykle. Straż policyjna przebiegała ulicę i dwóch aresztowano za straszenie narodowy. Gdy lud wracał od krzyża, widzieliśmy oddział kozaków pędzący w cwał ku temuż miejscu, gdzie już wtedy nie pozostawał, to też tylko oburzenie i śmiech powszechny przechodniów wywołał.

Wszystko to rozjątrzało władzę, a więc trzeba się było czemś zemścić; do krzyża lud się modlił, więc znieść krzyż postanowiła władza. Istotnie na trzeci dzień widzieliśmy krzyż wykopany i pod eskortą kozaków, przy asystencyi policyi, przewieziony przed dom gubernatora a następnie oddany właścicielowi, z zastrzeżeniem, aby się nigdzie nie ośmielał go stawiać. Właściciel krzyża nie protestuje być przesładowanym przez policyę aż do dnia dzisiejszego a to za najniewinniejszą ofiarę, jak jest krzyż.

ROSYA.

Petersburg, 22 sierpnia. Piszą stąd do Schles. Ztg. Obiega pogłoska o zamachu na cesarza Aleksandra, który nie udał. W wigilią przeglądu pułków gwardyjskich, który miał nastąpić w Carskim Siele, cesarz miał odebrać list bezmienny ze szczegółami przedsięwzięcia. W skutek tego miało podczas przeglądu przed przybyciem cesarza wykomenderować wszystkich oficerów przed front i przetrząsać im kieszenie. U jednego z nich miano znaleźć rewolwer ostro nabity, i w chwili fligiel adjutanta cesarskiego. Wiadomość ta Schl. Ztg. jest całkiem nieprawdopodobna, równie jak wiadomość podana przez Stern Ztg. o zatruciu Wielopolskiego za pomocą listu, która z nikąd się nie potwierdza.

Petersburg, 30 sierpnia. Ukaz cesarski nakazuje znaczne zmniejszenie liczby wojska pod chorągwiami gwardyi i pułków liniowych. Korpusy 2, 3 i 5, znajdujące się teraz na stopie wojennej, mają stanąć na stopie pokojowej.

FRANCYA.

Paryż, 26 sierpnia. Cesarz nie wrócił jeszcze z obozu Châlons; marszałkowie Randon i Mac Mahon znajdują się z nim i zostaną jeszcze aż do środy. Cesarz naradza się z nim podobno głównie co do wojny we Włoszech, na którą się znowu zanosi i z powodu której powołano do obozu kilku naczelników wydziałowych w ministerstwie wojny, aby, jak twierdzą przysposobieni w krótkim czasie wszystko do utworzenia korpusu ruchomego i przeprowadzenia go natychmiast do Włoch. Sześciu wielkich parostatków przewozowych najął już w Marsylii rząd włoski, aby przepawić wojsko do Sycylii; z tych dwa już wczoraj popłynęły do Genuy. Tymczasem rozpowszechnionę wczoraj wiadomości o bliskim wyjeździe Wiktora Emanuela do Neapolu, aby tamże objąć naczelné dowództwo nad wojskiem przeciw Garibaldiemu nie potwierdza się dzisiaj, ówsem niektóre dzienniki donoszą, że agitator nie chce wprowadzić nie mieć czynienia z Ratazzim i rządem włoskim, ale telegrafował króla, że jemu samemu tylko się podda i z nim tylko wchodzi w układy. Widocznie jednak, jeśli to prawda, Garibaldi wodzi rząd i króla, nie zrzekł się bowiem dotychczas zamysłów swoich i chodzi mu tylko o pozyskanie czasu. Ostatnie wiadomości z Sycylii, potrzelujące wprowadzić jeszcze potwierdzenia donoszą, że Garibaldi potrafi przemóc wszelkie przeszkody które mu wchodzi w drogę i prześciga rząd we wszystkich. Wojsko, które pod dowództwem Cialdiniego ma zająć Sycylię nie zorganizowane i na statki jeszcze nie weszło, a Kalabrię cała w powstaniu i trzy oddziały garibaldiistów w różnych kierunkach ją przebiegają. Prefekci i urzędnicy albo też nie są w stanie wykonać rozkazów rządu wbrew naciskowi opinii publicznej, albo też podają się do dymisy dla swojej przywiązania do sprawy, przeciw której niby walczyć muszą. Garibaldi szukał oparcia w Kataneę na angielskim parostatku i wyładował w miasteczku Melito, niedaleko od przylądka Spartivento. Wielu liczbę ochotników sam rząd mu przypisał na ład stały, ponieważ ochotników udających że są dezertierami władze sycylijskie wysyłały zaraz napowrót do jednego z portów włoskich, skąd niebawem sami potajemnie udawali się do prowincyi neapolitańskich; Garibaldi sam mając tylko przy sobie 3000 ludzi, starał się w Sycylii przedłużyć swój pobyt dopóty, dopóki nie w południowych Włoszech wszystko nie było na przyjęcie jego przysposobione. Wczorajsze oświadczenie rządowego Monitora, jest dzisiaj przedmiotem rozpraw i uwag niemal wszystkich dzienników paryskich; wszystkie mnięć więcej zgadzają się na to, że słowa Monitora stanowią wprowadzie o sprawie wojskowej, ale nie o sprawie politycznej, że cesarz w oświadczeniu tém nie wziął wcale na się obowiązku opiekowania się w besprzestannie lub na czas nieograniczony Stolicą Apostolską, że wprawdzie niedozwoli przystępu do Rzymu Garibaldiściom wale oddać go może W. Emanuelowi. Najciekawszym jest z tegoż względu artykuł w półurzędowym Pays pisany przez znanego publicystę Grandguillaota, który gwałtownie zaczepia bezwzględny opór dworu rzymskiego i powiada między innymi, że „mimo dzy przypadkową opieką a zaręczeniem nieograniczonem posiadłości ziemską i zuchwałstwem politycznym.“

— Twierdzą, że ciało prawodawcze jeszcze w terażniejszej swoim składzie zwołane zostanie na 22 grudnia; posiedzenia jego trwać będą tylko do 20 stycznia i zajęte będą wyłącznie sprawami politycznymi i uchwałę adresu, ponieważ nad budowaniem obradować będzie ciało prawodawcze w przyszłym swoim składzie, które się zbierze w marcu na zasadzie wyborów w tym uskutecznionych.

— Said pasza odwiedził wczoraj cesarżową.

Paryż, 27 sierpnia. Doniesienia dzisiejsze z Włoch twierdzą jak najzupełniej wiadomości wczorajszą o wylądowaniu Garibaldeggo pod miasteczkiem Melito w Kalabrii. Wyznają on się z Katanei dwoma parowcami, zostawiając 800 ochotników, których już zabrać nie mógł. W Kalabrii przyjęto z wielkim zapałem; w Melito już stał na pogotowiu oddział ochotników z przeszło 1000 ludzi złożony, mnóstwo pom...

szczyh statków z ochotnikami było u brzegów a kilkanaście miasteczek kalabrijskich oświadczyło się za Garibaldim, który tutaj niewątpliwie bardzo prędko zbierze znaczną siłę. Zamianę jego jest rzucić się jak najprędzej w góry, tak jak zrobił Borges i górami dążyć do granic państwa papieskiego. Ledwo Garibaldi opuścił był Kataneę, gdy tam przybył admirał Persano, który zaraz zabrał do niewoli dwóć oddział spóźnionych Garibaldzistów i przytrzymał kazał dwóch kapitanów fregat, którzy wiedzieli dobrze, jak się zdaje, o przeprawie Garibaldiego do Kalabrii, ale umyślnie zamieśli oczy na wszystko co się dzieje. Nietylko bowiem załoga floty wielkie ma dla najważniejszego ruchu współczucie, ale i wojsko lądowe; sam Garibaldi jest podobno przekonany, że się przeciw niemu żołnierze włoscy bić nie będą. W samy Genui podało się 40 oficerów do dymisji na pierwszą o tym wiadomość, że ich przeciw Garibaldiemu wysłać mają. Rząd włoski czyni co może i chwytając się najenergiczniejszych środków, aby zlewu zapobiedz; w ostatnim dzienniku ogłosił urzędownie blokadę najściślejszą portów sycylijskich, a równocześnie, donosi odezwa generała la Marmora, ministra wojny, w bardzo srogich i groźnych wyrażeniach, że nietylko wyspa Sycylia, ale nadto wszystkie dawniejsze prowincje neapolitańskie i miasto Neapol ogłoszone zostały w stanie oblężenia; w Neapolu mimo to bardzo spokojnie. Wiadomość wczorajsza, jakoby król W. Emanuel chciał osobliwie stanąć na czele wojska, odwołują dzisiejsze dzienniki; na miejscu radz. ministrów odbytej świeżo w Turynie postanowiono przytrzymać się od tego ostatecznego kroku, do którego podobno wszelkim sposobem gabinet tulleński króla napędza. Twierdzą nawet, co jednak nieprawdopodobnie się zdaje, jakoby cesarz Napoleon kazał być oświadczyć w Turynie, że jeśliby rząd włoski czuł się za słabym do zgnębienia Garibaldiego, lub nie chciał tego zrobić, natenczas rząd francuski bierze na się opanowanie kilku strategicznie ważnych miejsc na południu, przedewszystkiem zaś Gaety i zakończenie całej wojny jednym zamachem. Nie ma naturalnie o tym mowy, żeby W. Emanuel mógł na coś podobnego zezwolić, a nawet inne państwa europejskie nie parowałyby się na to obojętnie, słyhać już nawet że gabinet londyński oświadczyć kazał w Paryżu, że Anglia natychmiast oddała by swoim wojskiem Sycylię, gdyby więcej Francuzów, niż ich jest teraz, we Włoszech wylądować miało. Niepodpada jednak wątpliwości, że minister Ratazzi oddał się zupełnie pod dyktando polityki francuskiej, na korzyść której zrobił zupełny obrót z narodem; i to jest właśnie jedną z głównych przyczyn teraźniejszego powstania. Pośel francuski Benedetti, bawi jeszcze w Paryżu, ale ma w czwartek wyjechać do Turynu zawięzić królowi W. Emanuelowi list własnoręczny cesarza. Jakim duchu prawdopodobnie będzie list ów pisany, to nam kazuje przytoczona przed dwoma dniami nota Monitora, która jak najgorsze zrobiła wrażenie, tak we Francji jako w rozmaitych krajach włoskich. Liberalne dzienniki paryskie, które się znów dzisiaj nad nią zastanawiają, zarzucają jej przewszystkiem to, że prócz groźb, usprawiedliwionych niby to honorom wojskowym, nie zawiera w sobie ani słówka zachęty do nadziei i życzeń Włochów. Tę notę podobno napisał, lub przynajmniej napisał cesarz w obozie pod Châlons będąc sam pod dyktando jenerałów swoich, po większej części nieprzyjaciół sprawy włoskiej a szczególnie marszałka Mac Mahona i markizka Randon, którzy są legitymistami z całej duszy Pan Wawski nie opuści także żadnej sposobności, żeby cesarza jak nieprzychylniej dla sprawy włoskiej usposobić; sympatye austriackie tego ministra są znane.

— Obiegała dzisiaj pogłoska w Paryżu, że książę Neapolitański nie pojechał do Szwajcarii, jak mówiono, lecz potajemnie udał się do Turynu do swego teścia z ważnymi poleceniami od cesarza. Słyhać było również, że Hiszpania i Austria wystosowały do rządu francuskiego notę, zachęcając go, aby wytrwał w obronie władzy papieskiej.

— Dla przewiezienia wojska do Meksyku kupił rząd francuski dwa parostatki angielskie, a najął siedm, częścią angielskich, częścią amerykańskich.

— Turkozy udają się z Kochinchiny, gdzie się bardzo odznaczali do Chin, celem wzmocnienia tamecznego korpusu europejskiego.

— Sejmiki departamentowe rozpoczęły już swoje obrady, a ich marszałkowie, posłuszni życzeniu z góry objawionemu, ani słówkiem nie zawadzili o politykę.

— Times donosi, jako o rzeczy pewnej, o mającym wkrótce nastąpić małżeństwie księcia Wali, następcy tronu angielskiego, z księżniczką duńską Aleksandrą.

— Cesarz Napoleon postanowił wystawić na cześć wojska francuskiego i na pamiątkę wyprawy krymskiej i włoskiej wielką bramę tryumfalną w Paryżu.

— Depesza telegraficzna z Białogrodu serbskiego donosi, że konferencje w Stambule, zajmujące się sprawą serbską, zerwane zostały, ponieważ wymagania Turcyi były przesadzone, a książę Michał odrzucił mianowicie żądanie, podane jako główny warunek, żeby Serbowie uprzętneli barykady w Białogrodzie wzniesione. Tymczasem wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, chociaż rzeczą jest prawdziwą, że konferencje zostały zawieszona na dni kilka i miały rozpocząć się na nowo 21 t. m. Pośel francuski, margrabi Moustier, podał kolegom swoim memoriał radzący, aby sprawę doprowadzono do zgody, a Vefik effendi, pośel turecki widząc zapal Serbów, ich gotowość do boju i znaczną siłę zbrojną, która do 80,000 ludzi dochodzi, przedstawia podobno także swemu rządowi, żeby ile możności ustąpił. Zawieszenie broni z Czarnogórą nie przyszło jeszcze do skutku, chociaż się o nie poseł rosyjski stara. Jest to hańba, że zawiść wzajemna mocarstw chrześcijańskich pozwala Turkom, a nawet podnieca ich do wytopienia bohaterstwa i tak moralnie jako i fizycznie wyborowego ludu Czarnogórców, których historia jest od kilku wieków nieprzerwanym prawie pasmem termopylskich bitew. Wysłańcy francuscy, którzy w Czarnogórze bawili, nie mogą dostatecznie wyrazić swego podziwienia dla wszystkiego, co tam widzieli.

WŁOCHY.

Turyń, 29 sierpnia. Organy Ratazzego zaręczają, że ogłoszenie stanu oblężenia przyjęto w neapolitańskich prowincjach dobrze; tymczasowo wiadomą jest, jak podobne środki bywają przyjmowane. O Garibaldim nie nadeszły prawie żadne nowiny. Turyńska Gazzetta uffiziale powiada, że w skutek przyzwoitych przedsięwziętych środków, Garibaldi odstąpił od zamiaru maszerowania na Reggio i cofnął się w góry, ścigany przez kolumnę bersagliarów. Podanie Gazety urzędowej o Garibaldiego głównej kwaterze jest bardzo niejasne; ma on się znajdować o 10 godzin drogi w górach Aspromonte. Najważniejsze dzisiejsze wiadomości składają się z całego szeregu telegraficznych depesz, po przeczytaniu których nie można już mieć żadnej wątpliwości co do usposobienia wielkich miast włoskich. Gabinet Ratazzego utrzymuje w korbach ludność tych miast jedynie tylko za pomocą bagnetów. W Turynie sprawiła proklamacya, którą Garibaldi dnia 24 b. m. z Catanei wydał, po pojawieniu się dnia 28 b. m. w Diritto, takie wzburzenie, że rząd czem prędzej dziennik ten zabrać kazał. W Genui przyszło w tym samym dniu do niespokojności ulicznych, władze zawezwały lud do rozejścia, napotkały na opór i użyły broni; kilka osób raniono, pomiędzy przyaresztowanymi kilkunastu było uzbrojonych w pugiławy. Dzisiaj wysłano „z obawy przed nowymi demonstracyami“ świeżo oddziały wojska do Genuy. W Florencyi chciała wczoraj policya proklamacyą Garibaldiego zrywać z rogów ulic, napotkała atoli na żywy opór i przystąpiła do aresztowań; wieczorem usiłował lud aresztowanych uwolnić, lecz wojsko uderzywszy przysięgło porządek. O gwar-dyi narodowej depesze te nie nie wspominają; czy nie dopeł-

niła swego obowiązku, czy też rząd przeniósł zaraz użycie wojska? Telegramy, które zresztą wszystkie wpierv przez cenzurę Ratazzego przechodzą, zupełnie o tém milczą. Garibaldiowego dawniejszego szefa sztabu, pułkownika Acerbiego, którego z powodu tajnego werbowania uwięziono, uznano wczoraj niewinnym.

— Turyński Diritto z dnia 27 sierpnia ogłasza pismo kilku znakomitych patriotów węgierskich, którzy odpowiedź Klapki na wezwanie Garibaldiego ganią. Pismo to kończy się następującymi wyrazami: „Poważanie i podziwienie przed sławnym tym bohaterem (Garibaldim); ufajcie jego słowom i dziękujcie mu za przyjacielskie usposobienie, jakie wypowiedział dla narodu naszego.“ Pismo to jest datowane z Genuy pod dniem 25 sierpnia.

— Depesze Ratazzego twierdziły, że w Catanei zabrano 800 ochotników w niewolę, a dziś telegrafują prywatnie z Messyny: „W Catanei pozostali ochotnicy, w liczbie około 2000. Z stałego lądu przybywa coraz więcej wojska.“ Cialdini, który od kilku dni w Messynie bawi, nie odważył się zatem przed nadejściem doświadczonej dywizji Brignone, jenerałom Ricotemu i Mellemu kazać otoczyć Cataneę. Gdzie się podziała kolumna Menottego Garibaldiego, która przeciwko Messynie operować miała, dotąd nie wiadomo; czy się wróciła do Katanei, czy też udała się w głąb wyspy, ażeby w stósownej chwili zrobić dywersyę?

Neapol, 29 sierpnia. Garibaldiego zaczęli w górach, prawdopodobnie na północ-wschód od Reggio, pułkownik Pallavicini. Garibaldiego ranego zabrano z wszystkimi jego ochotnikami w niewolę.

Turyń, 30 sierpnia, wieczorem. Gazzetta uffiziale potwierdza wzięcie Garibaldiego w niewolę. Wojska królewskie pod dowództwem Pallavicino liczyły 1820 ludzi; liczba w niewolę wziętych Garibaldzistów wynosiła 2000.

Italia donosi, że rany które Garibaldi odebrał, są ciężkie. Wojska królewskie straciły 10 w poległych a 200 w rannych. Gazzetta di Torino powiada, że Garibaldi żądał pozwolenia, ażeby mógł wsiąść na okręt angielski celem wyniesienia się z kraju. Garibaldi jest na rozkaz rządu w drodze na fregacie włoskiej „Spezia“. Pallavicino mianowany jenerałem.

Neapol, 29 sierpnia. Dziś przed południem o godzinie 11ej przybyła do portu neapolitańskiego eskadra francuska, składająca się z pięciu okrętów pod dowództwem Rigault de Genouilly. W nocy aresztowano 100 kamorystów. Persano przybył tu i udaje się do Turynu. Kalabria i Neapol są spokojne.

Turyń, 31 sierpnia. Telegrafują ztąd do Ostd. Ztg.: W Medyolanie wywołała mylna pogłoska, jakoby Garibaldi zginął, demonstracyą. Tłum ludu podążał ku hotelowi francuskiego konsula, gdzie szwadron kawaleryi mu drogę zastąpił. Po zawezwaniu do rozejścia się siła zbrojna rozproszyła zebrana tłumy, przyczem kilka osób raniono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1 września. Prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego raczył rozporządzeniem z dnia 19 sierpnia statut Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego potwierdzić. — Jak słyszim, w przyszły czwartek tj. d. 4 września rb. o godzinie 10 przed południem toczyć się będzie przed sądem apelacyjnym sprawa o postawienie krzyża w Włoskiejewkach naprzeciw ur. Kazimierzowi Nięgolewskiemu i współnikom a mianowicie JJKs. Melchiorowi Solalskiemu z Chwałkowa, Hybnerowi z Książa, Hubertowi z Grabowa, Kamińskiemu z Borku i Laferskiemu z Jezewa, czy i który z rzeczników będzie obrońcą, niewiadomo.

Korespondencya redakcyi.

Inserat nadesłany z P. pod Kr. nie może być zamieszczony.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Ogłoszenie. [2642]

Przedpłatna na **Galeryę królów polskich** trwa tylko do 15 września b. r. do dnia jej wykończenia. Z 15 wrześniem rozpocznie się rozsyłka prenumerowanych egzemplarzy, przyczem nastąpi i podwyższenie ceny. — Upraszam przeto szan. ziomków W. Ks. Poznańskiego o przyspieszenie zamówienia i to ile być może zbiorowo, tj. przez podanie imienia jednego z szanownych mężów miast lub okolicy, na którego ręce przesłane zostaną egzemplarze.

Z wewnętrznym zaspokojeniem śmiejemy wykonać, że wykonanie tej Galeryi tak pod względem wierności portretów, jak i artystyczności zaspokojono pochwałą znawców sztuki i historyi.

Lwów, dnia 28 sierpnia 1862.

Hipolit Stepnicki,

redaktor czasop. Przyjaciela domow.

Dnia 29 sierpnia zakończył żywot swój szanowny 78 lat liczący **Augustyn Skrzyński**. Na pogrzeb, mający się odbyć w środę dnia 3 września w Ocieszynie kaplicy prywatnej zapraszają rodzinę i przyjaciół w smutku pogrążone **dzieci.**

Córka nasza **Bronisława Radńska**, przeżywszy lat 18, rozstała się dzisiaj z tym światem, o czem krewnym, przyjaciółm i znajomym donosimy. Exportacya odbędzie się w wtorek, pogrzeb w środę. **Siekierki**, dnia 31 sierpnia 1862.

W głębokim smutku pogrążeni **Rodzice.**

Dnia 31 sierpnia zasnął w Bogu ś. p. **Jakób Moraczewski**, przeżywszy lat 78. Eksportacya zwłok nastąpi w dniu 3 b. m. o god. 5 po południu z Naramowic do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu, skąd po nabożeństwie żałobnym, w czwartek złożonym zostanie do grobu. Donoszę o tem krewnym naszym i przyjaciółm zmarłego. (2649) **B. Moraczewski.**

Dziś rano o god. 5tej skończyła życie najukochańsza żona moja, **Stanisława z Dymiuszów Szulcowa**, zostawiając dwoje niemowląt i dwoje małych dzieci w 6 i 8mym roku, o czem w nieutulonym żalu pogrążony donosi **mąż wraz z familią.** Poznań, 1 września. Pogrzeb odbędzie się w środę o god. 5 z wieczora (na ul. Jezuickiej nr. 4). M. za żalobna w czwartek o god. 7. (2648)

Walne Zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu odbędzie się d. 16 września r. b. o godzinie 10 z rana w domu pani **Kuleszy** w Gostyniu, na które się szanownych członków jak najusilniej zaprasza.

Łaszczyn, dnia 21 sierpnia 1862.

Sekretarz Towarzystwa.

Konstanty Szaniński. [2579]

Abiturjent N. N., Polak, każdego czasu zajęć może miejsce nauczyciela domowego, muzykalny na fortepianie. O bliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można na frankowane listy w **Jaraczewie poste restante.** [2641]

Młodzieniec porządnym rodziców ze stósownym wykształceniem może być przyjętym w handlu **P. Nowiciego**, ul. Wrocław. 9. [2647]

Na dobrach **Pawłowo**, w powiecie Śremskim subintabulowane są w Rubryce III pod Nrem. 4. z testamentu niegdyś **Magdaleny Twardowskiej** ogłoszonego w dniu 29 października 1810 r.

1) dla **Juliana Kurowskiego** kwota 33 tal. 10 sgr.

2) dla **Terezy Czeckiej** kwota 20 tal. Wierzycielki te z pobytu niewiadome lub ich spadkobiercy albo praw nabywcy wzywają się niniejszemu, aby się zgłosili z pretensjami swemi do tych intabulatów, podobno już spłaconych, w ciągu 4 tygodni w biurze **Gregora**, obrońcy prawa i notaryusza w Poznaniu na placu **Wilhelmowskim** pod Nrem. 16, gdyż w razie niezgłoszenia się nastąpi wywołanie sądowe celem uzyskania wyroku prekluzyjnego. (2645)

Poszukuje się zaraz dzierżawa od 300 do 1000 mórg. Porozumienie się przez listy pod adres **M. M. Wielichowo poste rest.** [2638]

Szanownej Pbnlicznosci donoszę niniejszemu uniesienie, że mieszkanie moje przeniosłam z ul. **Wilhelmowskiej 26** na ul. **Królewską 2.** [2646] **Wdowa Oelsner**, lekarka nóg.

Regularna komunik. parowcami. Szczecin-Ryga (od miasta do miasta)

na parowcach „Herrmann“ i „Tilsit“. Odjazd w każdą środę, o godzinie 6 z rana. I. kajut. 16 tal., II. kajut 12 tal., miejsce na pokładzie 8 tal.

Szczecin-Kłajpeda-Tylża

na parowcu „Memel-Packet“. Odjazd: dnia 5. 15 i 25 każdego miesiąca o 11 godzinie przed południem. Kajut. do Kłajpedy 6 tal., do Tylży 7 tal., miejsce na pokładzie do Kłajpedy 2½ tal., do Tylży 3½ tal.

Proschwitzky i Hofrichter, (1451) Szczecin i Swinemünde.

Dom Zleceń

Braci Chotomsich, Koronowicza & Spółki w Królewcu w Pr.

złatwia wszelkie stosunki rolnicze, przemysłowe, handlowe, artystyczne, naukowe, tyżące się sprzedaży lub zakupu pomiędzy Polską, Rosyą, Niemcami, Anglią, Francją i Austryą.

Bierze w komis kupna, sprzedaż lub dzierżawę, dóbr, lasów, domów za 1% komisowego; produktów, narzędzi, maszyn, sprzętów rolniczych, przemysłowych, artystycznych, naukowych i domowych za 2%; towarów kolonialnych, przetworów chemicznych, cygar, win, owoców zagranicznych świeżych i suszonych, ryb, ptaków, zwierząt, tak co do chowu, jak i do spożycia i t. d. za 3 do 5%.

Celem przedsięwzięcia naszego: wygoda publiczna, zysk drobny ale częsty; dla tego rabat, do jakiego zwykle mają prawo komisjonerzy a który ofiarują fabrykanci lub kupcy, odstępuje komitentom, ograniczając się na wyżej wymienionych zyskach. (2584)

